

ADAM NATANEK

ur. 1933; Kraków



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | Lublin, PRL, siedziba filharmonii, Filharmonia Lubelska, ulica Kapucyńska, warunki lokalowe |

Siedziba Filharmonii Lubelskiej przy ulicy Kapucyńskiej

W Lublinie po II wojnie światowej poza kinem Kosmos właściwie żadnej instytucji kulturalnej nie wybudowali. W związku z powyższym myśmy gościli właściwie w sali Towarzystwa Muzycznego, dawniej to była [ulica] Osterwy, to bardzo dobre nazwisko, nie bardzo wiem, dlaczego zostało zmienione na Kapucyńską, no ale taka jest obyczajność. A z drugiej strony, od ulicy Narutowicza, jest teatr dramatyczny. Wiadomo, że to było dziewiętnaste stulecie, właściwie w okresie secesji budowano w ogóle w Europie. Tak powstał w Krakowie Teatr Słowackiego, nie mówiąc o tym, że dzięki temu, że prezydentem Krakowa był Austriak, a nie Polak, ale był bardzo spolonizowany, ukochał sobie szczególnie Kraków. I między innymi tutaj w latach osiemdziesiątych dziewiętnastego stulecia wybudowano właśnie ten budynek [teatru], budowano to dwa lata. Proszę zwrócić uwagę, jaka organizacja musiała być znakomita, nie było tej technicznej strony, noszono na rękach, na plecach te cegły. Jeżeli chodzi o salę teatralną, jest bardzo ładna i budowana dla celów teatralnych. Oczywiście pewna odległość musi być bliska, dlatego że odbiór jest tylko wizualny z jednej strony, to znaczy widać, jak aktor pracuje swoją twarzą, jak również i dykcja, słowo musi być słyszane. Natomiast sala tamta miała być chyba kameralna, która była [przeznaczona] dla Towarzystwa Muzycznego. Tam zaadaptowała się Filharmonia Lubelska. Kiedy objąłem już potem dyrekcję w końcu lat sześćdziesiątych, zostałem dyrektorem naczelnym i artystycznym, przebudowałem to wszystko. Powiększyłem salę koncertową z uwagi na estradę, szczególnie jak udało mi się zdobyć fortepian Steinwaya, bo nie było tutaj na terenie województwa lubelskiego żadnego pełnokoncertowego fortepianu, no to trzeba było go gdzieś chować. W związku z powyższym był tak zwany grób Agamemnona, gdzie się wjeżdżało, chowało się, a potem dopiero on wychodził. To wszystko było przemodelowane, no ale ilość miejsc była zaledwie [dla] trzystu osób, łącznie z balkonami dwoma. No i praktycznie rzecz biorąc, jak ktoś siedział w pierwszym rzędzie, jak wokalista śpiewał, jak szeroko otwierał usta, no to wiadomo, że

[słuchacz] zaglądał mu tam, gdzie nie powinien zaglądać. To był taki wizualny dyskomfort.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2019-12-10, Lublin |
| Rozmawiał/a | Joanna Majdanik |
| Redakcja | Justyna Molik |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |